

**UZUPEŁNIA ZDAJĄCY**

**KOD**

--	--	--

**PESEL**

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

*Miejsce  
na naklejkę  
z kodem*

dysleksja

**EGZAMIN MATURALNY  
Z JĘZYKA POLSKIEGO**

**POZIOM PODSTAWOWY**

**4 MAJA 2015**

**Instrukcja dla zdającego**

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 17 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w częściach przeznaczonych dla egzaminatora.

**Godzina rozpoczęcia:  
9:00**

**Czas pracy:  
170 minut**

**Liczba punktów  
do uzyskania: 70**

*Część I – 20 pkt  
Część II – 50 pkt*



### **Część I – rozumienie czytanego tekstu**

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tytułu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y.

Olga Woźniak

#### ***UMARŁ KOLEJNY JĘZYK, ALE NARODZIŁ SIĘ NOWY!***

1. Naukowcy narzekają, że ludzkie języki giną niemal w takim tempie co zagrożone gatunki. Właśnie zniknął kolejny – liczący sobie niemal 70 tys. lat. Prawie jednocześnie odkryto jednak język całkiem nowy, który powstał w Australii niecałe cztery dekady temu. Czy zbadanie go pomoże nam odpowiedzieć na pytanie, skąd się biorą i jak powstają języki?

2. Niedawno znikł kolejny język: umarł wraz ze swoją ostatnią użytkowniczką. Nazywała się Boa Sr i kiedy umarła, miała 85 lat. Język nazywał się bo. Boa Sr pochodziła z Andamanów – archipelagu wysp leżących na Oceanie Indyjskim. Należała do plemienia Wielkich Andamanów, będącego potomkami ludzi, którzy przed 70 tys. lat opuścili kontynent afrykański. Zasiadlili wtedy Australię, Indonezję i właśnie Andamany. Języki, którymi mówili, mają korzenie jeszcze w czasach przedneolitycznych. Dziś nie zostało ich wiele. Giną razem z ostatnimi mówiącymi nimi ludźmi, którzy nie przetrwali kontaktów z cywilizacją, kolonizatorami i przywleczonymi przez nich chorobami. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu Wielkich Andamanów było blisko 5 tys. Mówili dziesięcioma językami. Dziś pozostały 52 osoby. Jedynym plemieniem tej grupy, które jakoś się uchowało, jest lud Sentinel, który uparcie miga się od jakichkolwiek kontaktów ze światem zewnętrznym. O ich języku i kulturze nic nie wiemy.

3. Na szczęście – choć wiele języków bezpowrotnie ginie, są też takie, które się rodzą. W piśmie „Language” badacze z University of Michigan opisali taki rzadki przypadek. To tzw. język „lekki warlpiri” używany przez mieszkańców małego, izolowanego od świata australijskiego miasteczka Lajamanu. Żyje tu blisko 700 mieszkańców, głównie potomków Aborygenów przesiedlonych przymusowo przez australijski rząd. Młodsze pokolenie lajamańczyków wytworzyło około trzech dekad temu własny, unikalny język i przekazało go swoim dzieciom, dla których stał się on językiem „macierzyńskim” – otrzymanym od rodziców jako pierwszy. Dlaczego w ogóle powinniśmy się tak przejmować powstaniem nowego języka? Bo badanie go – zwłaszcza kiedy przyłapujemy go na tak wczesnym etapie rozwoju – pozwala naukowcom odpowiedzieć na kilka fascynujących pytań: czy wielkość i zróżnicowanie społeczeństwa mają znaczenie dla rozwoju języka? Jak powstaje gramatyka? Czy wzory zachowań społecznych mają wpływ na językową strukturę?

4. Nowe języki są młode i wciąż się zmieniają. Ich odkrycie pozwala „na żywo” obserwować ich ewolucję i dzięki temu zyskać wgląd w to, jak w ogóle tworzy się język. No i gratka zdarza się niesłychanie rzadko. Do tej pory nowo odkrywanymi językami były głównie języki migowe. Te języki musiały powstawać „z niczego” – bez wpływu jakiegokolwiek języka większości, bo tworzyli je głusi, którzy w naturalny sposób nie mają dostępu do języka ogółu. A zdarza się czasem, że w małych, odciętych od świata społecznościach zaczyna szerzyć się mutacja genetyczna, wskutek której rodzi się dużo głuchych dzieci. Ba! Bywa, że powstają w ten sposób całe głuche wioski. Jest nią na przykład beduińska osada Al-Sayyid na pustyni Negew w Izraelu. Tutejsza społeczność to 3 tys. osób, z czego 150 jest głuchych (to 4 proc. w porównaniu z 0,07 w otwartej populacji). Głuche rodziny wytworzyły z konieczności własny język migowy zwany ABSL. Miga nim już trzecie pokolenie (język ma ok. 75 lat, wtedy czworo głuchych dzieci urodziło się w jednej rodzinie). Język używany jest przez całą społeczność. Powstał bez wpływów innego

języka migowego i bardzo różni się od arabskiego mówionego. Podobnie jest z „głuchym językiem” kata kolok na Bali. Jest on używany w Desa Kolok (Głucha Wioska), w której mieszka 2,5 proc. głuchych na 2 tys. mieszkańców. Dwie trzecie mieszkańców miga. Głusi są tu bardzo dobrze zintegrowani. Sami użytkownicy twierdzą, że ich język ma pięćset lat – tak wynika z mitów. Genetycy uważają, że szerząca się w społeczeństwie mutacja, która powodowała głuchotę u dzieci, jest młodsza – pierwsi głusi urodzili się tu przed 63–134 laty. Zatem to bardzo młody język. Ma może z 70 lat. Nowe języki migowe tworzą się także w nowych „głuchych” społecznościach – tak powstały nikaraguański czy izraelski język migowy. Ten ostatni datuje się na rok 1934. Wtedy w Jerozolimie powstała pierwsza szkoła dla głuchych. Pojawiało się w niej wielu niesłyszących imigrantów z Niemiec, Austrii, Francji, Węgier i Polski, Ameryki Północnej i Środkowego Wschodu. Efekt? Język miks, który ma dziś blisko 10 tys. użytkowników.

5. Języki migowe są takimi samymi językami jak języki foniczne. Pokazują to m.in. badania migających osób, które na skutek udaru czy wylewu doznały uszkodzenia ośrodków mózgu odpowiedzialnych za mówienie czy rozumienie mowy. Zaburzenia języka, które powstają wskutek zniszczenia części neuronów, noszą nazwę afazji. Może się wskutek nich zdarzyć, że mowa jest sylabizowana, a wypowiedzenie prostych słów wymaga czasu i sporego wysiłku, zaburzona jest gramatyka. Dokładnie to samo dzieje się, kiedy uszkodzenia ośrodków mowy dozna osoba głucha. Bo język migowy „siedzi” w naszej głowie dokładnie w tym samym miejscu co foniczny. I rządzą nim takie same prawa. Dlatego przyjrzenie się narodzinom takiego języka od podstaw daje językoznawcom wgląd w tworzenie się ludzkich języków w ogóle. Co dzięki temu odkryli?

6. Jednym z bardziej znanych specjalistów w tej dziedzinie jest Mark Aronoff, lingwista z uniwersytetu w Stony Brook. Zajmował się on właśnie językiem migowym z wioski Al-Sayyid. Ku jego entuzjazmowi napotkał w osadzie trzy pokolenia migających. Dzięki temu mógł zaobserwować, jak język się zmieniał. Zamaszyste gesty, które naśladowały konkretne czynności, stopniowo zanikały. Ruch całego ciała ustępował ruchowi samych rąk. Znaczenie znaków stawało się coraz bardziej symboliczne i arbitralne, tak jak w dzisiejszych językach mówionych. W słownictwie pojawiły się zaimki. Rozwinęła się złożona gramatyka – odmienna niż w języku arabskim. Powstała możliwość budowania zdań złożonych z wielu słów, utworzono struktury mowy zależnej. I to wszystko wyewoluowało w ciągu tylko 75 lat! Po latach badań Aronoff stwierdził, że warunkiem kluczowym dla powstania języka jest konieczność społecznych interakcji. Znaki domowe lub języki niewielkich społeczności nie mają potencjału, by stać się pełnoprawnymi językami.

7. Im więcej dowiemy się o różnorodności językowej ludzi na całym świecie, tym lepiej zrozumiemy mechanizmy tworzenia się języków. A to da nam wgląd w nasz umysł, nasz mózg, nasz ogląd świata.

Na podstawie: Olga Woźniak, *Umarł kolejny język, ale narodził się nowy!*,  
„Gazeta Wyborcza”, 25.07.2013.

**Zadanie 1. (1 pkt)**

Artykuł rozpoczyna się od stwierdzenia, że kolejne języki znikają, ale powstają nowe. Wypisz z tekstu nazwy języków – jednego, który niedawno zniknął, i drugiego, który się narodził w ciągu ostatnich stu lat.

Nazwa języka, który zniknął: .....

Nazwa języka, który się narodził: .....

**Zadanie 2. (2 pkt)**

Na podstawie akapitu 2. podaj dwie przyczyny zanikania języków mieszkańców Wielkich Andamanów.

.....  
.....  
.....  
.....  
.....

**Zadanie 3. (1 pkt)**

Pod koniec 2. akapitu autorka artykułu użyła wyrazu *miga się*. Wyjaśnij, co znaczy ten wyraz w zdaniu, w którym został użyty.

*miga się* .....

**Zadanie 4. (1 pkt)**

Pytania zamykające akapit 3. ilustrują problemy badawcze interesujące naukowców. Napisz, w jaki sposób badacze chcą uzyskać na nie odpowiedzi.

.....  
.....  
.....  
.....  
.....

**Zadanie 5. (2 pkt)**

Na podstawie akapitu 4. wyjaśnij, dlaczego tak wielu słyszących mieszkańców wiosek Al-Sayyid i Desa Kolok zna miejscowy język migowy. Podaj dwie przyczyny.

.....

.....

.....

**Zadanie 6. (1 pkt)**

Napisz, jakiego języka niemigowego używają słyszący mieszkańcy wioski Al-Sayyid.

.....

**Zadanie 7. (1 pkt)**

Wyjaśnij, do czego odnosi się pojęcie ‘ABSL’ znajdujące się w akapicie 4.

ABSL – .....

**Zadanie 8. (2 pkt)**

a) Na podstawie akapitu 5. podaj przykład objawu afazji.

.....

.....

b) Wyjaśnij, jaką funkcję pełni przytoczenie tego zaburzenia w tekście.

.....

.....

**Zadanie 9. (1 pkt)**

Napisz, w którym akapicie artykułu znajduje się odpowiedź na pytanie zamykające akapit 5.

.....

**Zadanie 10. (2 pkt)**

Podaj co najmniej dwa etapy rozwoju języka zaobserwowanego przez Marka Aronoffa w wiosce Al-Sayyid (na podstawie akapitu 6.).

.....

.....

.....

**Zadanie 11. (2 pkt)**

Czy dwie, trzy osoby mogą samodzielnie stworzyć pełnoprawny nowy język? Zaznacz poniżej właściwą odpowiedź (TAK lub NIE) oraz wypisz z akapitu 6. zdanie zawierające informację, na podstawie której można odpowiedzieć na to pytanie.

Odpowiedź: TAK / NIE

Zdanie z artykułu: .....

.....

**Zadanie 12. (2 pkt)**

Napisz, dlaczego, zdaniem autorki, warto badać mechanizmy tworzenia się języków. Podaj dwa argumenty.

.....

.....

.....

**Zadanie 13. (1 pkt)**

Napisz, który z wymienionych w artykule nowych języków współtworzyli przybysze z Polski.

.....

**Zadanie 14. (1 pkt)**

Dokończ zdanie. Zaznacz jedną odpowiedź spośród A.–D.

Tekst Olgi Woźniak został napisany w stylu

- A. popularnonaukowym.
- B. artystycznym.
- C. potocznym.
- D. naukowym.

**Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie (co najmniej dwie strony, tj. około 250 słów).**

**Temat 1. Interpretując załączone fragmenty *Potopu* Henryka Sienkiewicza, wyjaśnij przyczyny wzburzenia Andrzeja Kmicica. Czy przedstawione wypadki wpłynęły na charakter i zachowanie bohatera? Wykorzystaj znajomość całej powieści.**

Henryk Sienkiewicz  
**POTOP**

### **Fragment I**

– Słuchaj, panie Kmicic! Gdybyśmy, Radziwiłłowie, żyli w Hiszpanii, we Francji albo w Szwecji, gdzie syn po ojcu następuje i gdzie prawo królewskie z Boga samego wypływa, tedy, pominiawszy jakieś wojny domowe, jakieś rodu królewskiego wygaśnięcie, jakieś nadzwyczajne zdarzenia, służylibyśmy pewnie królowi i ojczyźnie, kontentując się jeno najwyższymi urzędami, które nam się z rodu i fortuny przynależą. Ale tu, w tym kraju, gdzie król nie ma za sobą bożego prawa, jeno go szlachta kreuje, gdzie wszystko *in liberis suffragiis*<sup>1</sup>, słusznie czyniliśmy sobie pytanie: dlaczego to Waza, a nie Radziwiłł ma panować?... Nic to jeszcze Waza, boć oni z królów dziedzicznych ród wiodą, ale kto nam zaręczy, kto nas upewni, że po Wazach nie przyjdzie szlachcie fantazja do głowy posadzić na stolcu królewskim i wielkoksiążęcym choćby pana Harasimowicza albo jakiego pana Piegłasiwicza z Psiej Wólki. [...] Rzeczpospolitą diabli biorą, bo już tak bezsilna, na takie psy zesła, że się nikomu nie może opędzić. Wszyscy leżą w jej granice jak przez rozgrodzony płot. To, co tu się ze Szwedami stało, nie przytrafiło się dotąd nigdy na świecie. My, panie kawalerze, możemy wprowadzić śpiewać: *Te Deum laudamus*<sup>2</sup>, a swoją drogą to niesłychana i niebywała rzecz... Jak to, najezdniczek uderza na kraj, najezdniczek znany z drapieżności, i nie tylko nie znajduje oporu, ale kto żyw opuszcza dawnego pana i spieszy do nowego: *magnates*<sup>3</sup>, szlachta, wojsko, zamki, miasta, wszyscy!... Bez czci, sławy, honoru, wstydu!...

Historia drugiego takiego przykładu nie podaje! Tfu! tfu! Panie kawalerze! Kanalia w tym kraju żywie<sup>4</sup> bez sumienia i ambicji!... I taki kraj nie ma zginąć? Na łaskawość się szwedzką oglądali! Będziecie mieć łaskawość! Już tam w Wielkopolsce Szwedzi szlachcie palce w kurki od muszkietów wkręcają<sup>5</sup>... I tak wszędzie będzie – nie może być inaczej, bo taki naród musi zginąć, musi pójść w pogardę i w służbę do sąsiadów!...

Kmicic coraz był bleśzyszy i resztkami sił trzymał na wodzy wybuch szaleństwa; ale księżę, cały zatopiony w swej mowie, upajał się własnymi słowami, własnym rozumem, i nie zważając na słuchacza, tak dalej mówił:

– Jest, panie kawalerze, zwyczaj w tym kraju, iż gdy kto kona<sup>6</sup>, to mu krewni w ostatniej chwili poduszkę spod głowy wyszarpują, ażeby się zaś dłużej nie męczył. Ja i księżę wojewoda wileński postanowiliśmy tę właśnie przysługę oddać Rzeczypospolitej. Ale że siła drapieżników czyha na spadek i wszystkiego zagarnąć nie zdołamy, przeto chcemy, aby choć część, i to nie lada jaka, dla nas przypadła. Jako krewni, mamy do tego prawo.

---

<sup>1</sup> *In liberis suffragiis* (łac.) – w wolnych wyborach.

<sup>2</sup> *Te Deum laudamus* (łac.) – *Ciebie, Boże, chwalimy*; początkowe słowa hymnu śpiewanego podczas szczególnych uroczystości, np. koronacji.

<sup>3</sup> *Magnates* (łac.) – magnaci, wielcy panowie.

<sup>4</sup> Żywie – żyje.

<sup>5</sup> Palce w kurki od muszkietów wkręcają – torturują.

<sup>6</sup> Kona – umiera.

Jeśli zaś nie przemówiłem ci tym porównaniem do głowy i nie zdołałem w sedno utrafić, tedy powiem inaczej. Rzeczpospolita to postaw<sup>7</sup> czerwonego sukna, za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejczycowie<sup>8</sup>, Tatarzy, elektor i kto żyw naokoło. A my z księciem wojewodą wileńskim powiedzieliśmy sobie, że z tego sukna musi się i nam tyle zostać w rękę, aby na płaszcz wystarczyło; dlatego nie tylko nie przeszkadzamy ciągnąć, ale i sami ciągniemy. Niechaj Chmielnicki przy Ukrainie się ostaje, niech Szwedzi z Brandenburczykiem o Prusy i wielkopolskie kraje się rozprawiają, niech Małopolskę bierze Rakoczy czy kto bliższy. Litwa musi być dla księcia Janusza, a z jego córką – dla mnie!

Kmicic wstał nagle.

– Dziękuję waszej książęcej mości, to tylko chciałem wiedzieć!

– Odchodzisz, panie kawalerze?

– Tak jest.

Książę spojrział uważniej na Kmicica i w tej chwili dopiero spostrzegł jego błąd i wzburzenie.

## Fragment II

Kmicic, gdy wszystko myślą ogarnął, porwał się raz drugi za głowę.

– Zdrajcam dla Radziwiłłów, zdrajca dla Oleńki, zdrajca dla konfederatów, zdrajca dla króla!... Zgubiłem sławę, cześć, siebie, Oleńkę!...

Rana w twarzy paliła go jeszcze, ale w duszy piekł go żar stokroć boleśniejszy. Bo na dobitkę wszystkiego, cierpiała w nim i miłość własna rycerska. Był przecie przez Bogusława sromotnie pobity. Niczym były owe cięgi, które mu w Lubiczu sprawił pan Wołodyjowski. Tam pokonał go mąż zbrojny, którego na parol wyzwał<sup>9</sup>, tu jeniec bezbronny, którego miał w rękę.

Z każdą chwilą rosło w Kmicicu poznanie, w jak straszne i haniebne popadł terminy. Im dłużej w nie patrzył, tym jaśniej ich okropność widział i coraz nowe czarne kąty spostrzegał, z których wyglądały: hańba, sromota, zguba dla niego samego, dla Oleńki, krzywda dla ojczyzny – aż w końcu ogarnął go przestach i zdumienie.

– Zali ja to wszystko uczyniłem? – pytał sam siebie.

I włosy powstały mu na głowie.

– Nie może być! Chyba mnie jeszcze *febris*<sup>10</sup> trzęsie! – zakrzyknął. – Matko Boża, nie może być!...

– Ślepy! głupi warchole<sup>11</sup>! – rzekło mu sumienie – nie było ci to przy królu i ojczyźnie stanać, nie było ci posłuchać Oleńki!

I porwał go żal jak wichur. Hej! żeby tak sobie mógł powiedzieć: Szwedzi przeciw ojczyźnie, ja na nich; Radziwiłł przeciw królowi – ja na niego! Dopieroż byłoby mu w duszy jasno i przejrzysto! [...]

Lecz harda dusza, przywykła sobie folgować<sup>12</sup>, nie chciała zrazu całkiem przyznać się do winy: Radziwiłłowie to tak go pogrążyli, Radziwiłłowie do zguby przywiedli, okryli niesławą, związali ręce, zbawili czci i kochania.

Tu zgrzytnął pan Kmicic zębami, wyciągnął ręce ku Żmudzi, na której Janusz, hetman, siedział jak wilk na trupie – i począł wołać przyduszonym wściekłością głosem:

– Pomsty<sup>13</sup>! pomsty!

Nagle rzucił się w desperacji na kolana w pośrodku izby i począł mówić:

---

<sup>7</sup> Postaw – kawał tkaniny długości ok. 16 metrów.

<sup>8</sup> Hiperborejczycowie – autor nazywa tak Rosjan, prawdopodobnie ze względu na cenzurę carską.

<sup>9</sup> Na parol wyzwał – tu: wyzwał na pojedynek.

<sup>10</sup> *Febris* (łac.) – gorączka, dreszcze.

<sup>11</sup> Warchoł – osoba wywołująca kłótnie i zamęt swoją samowolą.

<sup>12</sup> Folgować – łagodzić wobec kogoś rygor, zasady, pozwalać na swobodę.

<sup>13</sup> Pomsta – zemsta.



– Ślubuję Ci, Chryste Panie, tych zdrajców gnębić, zajeżdzać!... prawem, ogniem i mieczem ścigać, póki mi pary w gębie, tchu w gardzieli i żywota na świecie! Tak mi, Królu Nazareński, dopomóż! Amen!

Aż mu jakiś głos wewnętrzny rzekł w tej chwili:

– Ojczyźnie służ, zemsta na potem!...

Oczy pana Andrzeja płonęły gorączką, wargi miał spiekle i drżał cały jak we febrze; rękoma wymachiwał i gadając ze sobą głośno, chodził, a raczej biegał po izbie, potrącał nogami tapczany, aż wreszcie rzucił się jeszcze raz na kolana.

– Natchnijże mnie, Chryste, co mam czynić, abym zaś nie oszalał!

Henryk Sienkiewicz, *Potop*, Kraków 2007.

**Temat 2. Jakie znaczenie dla pokolenia pozytywistów miało powstanie styczniowe? Odpowiadając na pytanie, wykorzystaj analizę załączonych fragmentów *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej oraz wiedzę o epoce.**

Eliza Orzeszkowa  
*NAD NIEMNEM*

Jan zdjął czapkę i zamyślonymi oczami wodził po nagich szczytach pagórków. Miał postawę człowieka, który stanął na progu kościoła i wpatruje się w ołtarz. Można by myśleć, że nigdzie tyle, ile w tym miejscu, nie czuł się człowiekiem i nigdzie tyle nie doznawał ludzkich, wyższych, od codziennego życia dalekich uczuć i myśli.

– Dawno tu nie byłem – zaczął też takim głosem, jakim człowiek w progu świątyni przemawia. – Może pięć, może sześć lat nie byłem... Stryj woli na Mogiłę tamtą drogą chodzić, bo raz, jak przez te piaski szedł, twarzą wprost na ziemię upadł i z godzinę od płaczu ryczał...

– Czegóż tak płakał? – ze wzruszeniem, z którego przyczyn jeszcze sobie jasno sprawy nie zdawała, spytała Justyna.

– Bo długo chorym będąc z chaty prawie nie wychodził i pierwszy raz wtedy po swoim wskrzeszeniu te miejsce zobaczył, przez które kiedyś<sup>14</sup> z wielką kompanią jechał... Zrozumiała i więcej nie zapytała o nic. Jan ciągle na wzgórze patrząc, sam mówił dalej:

– Dla mojej pamięci te miejsce jest bardzo ważne, bo ja tu, z tego pagórka, ostatni raz ojca swego widziałem... [...]

– Pan to wszystko dobrze pamięta?

– A jakże! Pani i wiary dać nie może, jak pamiętam. Siedem lat podtenczas<sup>15</sup> skończyłem, ósmy mi szedł, to może i nie dziwno, że pamiętam.

Uszli już byli kilkadziesiąt kroków naprzód; Jan znowu twarzą zwrócił się ku pagórkowi i stanął.

– Stąd Niemna nie widać – zaczął – ale my wtedy z tego pagórka dwie godziny albo może i trzy patrzali na rzekę, którą przyływały czółna i łodzie z jednej strony i z drugiej, ludzi przywożąc. [...] Kiedy mnie ociec<sup>16</sup> całować przestał i z rąk na ziemię wypuścił, tego momentu już nie pamiętam, to tylko pamiętam, że zobaczyłem go jeszcze, jak obok pana Andrzeja przez te piaski jechał. Widać bardzo płakałem i za łzami wprzód zobaczyć go nie mogłem, bo wtenczas dopiero zobaczyłem, kiedy już znajdował się na połowie drogi, pomiędzy pagórkami a borem. [...] Nie obejrząwszy się ani razu, piaski na ukos tędy przejechali i tam... widzi pani te miejsce, gdzie jodły mieszają się z sosnami, tam, w tym miejscu z oczu naszych znikli... Słowik w borze śpiewał...

Wyciągniętym ramieniem wskazywał punkt boru, ku któremu właśnie zbliżali się powoli.

---

<sup>14</sup> Kiedyś – kiedyś.

<sup>15</sup> Podtenczas – wtedy.

<sup>16</sup> Ociec – ojciec.

W miarę zbliżania się do lasu piasek twardniał pod ich stopami; szli teraz po szeroko rozpościerających się różowatych girlandach wrzosów. Milczeli chwilę.

– I więcej nigdy już pan ojca swego nie widział?

– Raz już tylko po tym ostatnim rozstaniu o nim usłyszałem. Pewno dobrze po świętym Janie, a może i około świętej Anny, bo zboże już na polu dojrzewało i gdzieniegdzie żąć je zaczęli, stali my w okolicy, nad samym brzegiem, w tym miejscu, gdzie, pani wie, na naszym podwórku lipy rzędem rosną. [...] Ktoś<sup>17</sup> do wody skoczył, płynął, rzekę przepłynął, i spod lip naszych widać było cień jakiś wstępujący pod górę to prędko, to pomału, aż ostatni raz skoczył i wprost przed nami stanął. Matka przeżegnała się, krzyknęła: „Anzelm!” – i zakręciła się na miejscu jak nieprzytomna. Ale stary Jakub, który jeszcze wtenczas niezupełnie był wariatem, wziął stryja za rękę, do chaty go zawiódł i światło rozniecił. Kupka też ludzi wcisnęła się do chaty. Mnie znowu trząść zaczęło, kiedy na stryja spojrzałem. Jezu drogi! jak on wyglądał! Twarz miał czarną jak u Murzyna i tylko oczami wilczymi błyszczącą, odzież calutką w dziurach, rękę jedną opuszczoną i bezwładną, z włosów i z odzienia woda mu potokami ciekła. Dyszał tak, że słowa wymówić nie mógł, i tylko kiedy niekiedy tak stękał, jakby w nim co pękało. Ludzie koło niego szeptali, pytali, nawet go za ręce i odzież targali, on nic. Raptem na mnie spojrzał i łzy potokiem ściekły mu po uczernionej twarzy. Za kołnierz od koszuli mnie schwytał i tak nagle do siebie przysunął, że aż krzyknąłem ze strachu. A potem zaczął do mnie mówić. Z początku niewyraźnie mówił, że i zrozumieć nie mogłem, ale potem, nie wiem czemu, zrozumiałem, że on mnie każe do dworu korczyńskiego lecieć, do pana Benedykta, który teraz w domu siedzi, i powiedzieć jemu ... „O, Jezu drogi... powiedz ty jemu, że pan Andrzej tu...” i na czoło sobie pokazał... „a twój ojciec tu...” i na piersi sobie pokazał. A potem jeszcze dołożył: „Obydwoch nie ma!” i spytał się mnie: „Zrozumiałeś?...” Zrozumiałem... Zrozumiałem tak dobrze, że do dziś dnia... [...]

– Niech pani stanie i popatrzy! [...]

W głębi, pod ciemną kolumną kilku splecionych z sobą jodeł, słupem padającego od nich cienia okryty, wznosił się niewysoki pagórek, kształt podługowaty i łagodne stoki mający, niby wał, niby kurhan<sup>18</sup>, widocznie kiedyś rękami ludzkimi usypany i jak cała ta polana niską, w nierówne kępy pogarbioną trawą obrosły.

Jan w milczeniu pagórek ten Justynie ukazał – ona też milcząc skinęła głową; wiedziała, że to zbiorowa mogiła.

– Ilu? – z cicha zapytała.

– Czterdziestu – odpowiedział, głowę znowu odkrył i kroku przyśpieszył. [...]

Kwadrans upływał, godzina prawie minęła, a Justyna siedziała jeszcze na stoku Mogiły, utopiona w myślach i uczuciach prawie zupełnie dla niej nowych. [...]

Ani razu w swym życiu nie widziała tych błyskawic, które z nieba ideałów zlatują w dusze mieszkańców ziemi; ani razu przed jej oczami nie wypadł z ziemi – nieba ideałów sięgający grot bohaterstwa. Nie widziała nigdy bohaterstwa, poświęcenia, dobrowolnie podejmowanych śmierci, walk, których by pole nie mierzyło się rozległością<sup>19</sup> majątku czy szczęścia jednostki, a celem były ludzkość, naród, idea. Odwiecznym porządkiem padały na świat błyskawice owe, strzelały z ziemi owe groty, staczały się owe walki, ale daleko, daleko od miejsca, w którym urodziła się, wzrosła i dojrzała Justyna. Ani sztuka muzyczna, w której od dzieciństwa ćwiczył ją ojciec, ani lekcje udzielane jej przez nauczycielki; ani tyczące się obejścia i układu wskazówki<sup>20</sup> i przestrogi, których często udzielała jej pani Emilia,

---

<sup>17</sup> Ktoś – ktoś.

<sup>18</sup> Kurhan – stożek z nasypanej ziemi kryjący w środku groby; kurhany wznoszono od czasów prehistorycznych do wczesnego średniowiecza.

<sup>19</sup> Rozległość – tu: wielkość.

<sup>20</sup> Wskazówki tyczące się obejścia i układu – wskazówki dotyczące kulturalnego zachowania się, sposobu bycia.















**BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)**